

Zaolzie. Spotkanie z pisarką Karin Lednicką w Karwinie-Frysztacie odbyło się.

Data publikacji: 21.05.2024 14:30

Miejscowe Koło Karwina-Frysztat Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego zorganizowało spotkanie z pisarką Karin Lednicką. W czwartkowe popołudnie 16 maja sala Domu Polskiego PZKO we Frysztacie wypełniła się po brzegi. Spotkanie prowadzili Zbigniew Mikesz i Marek Matuszyński. Rozmawiano nie tylko o trzeciej części trylogii „Krzywy Kościół” Karin Lednickiej. Sporo czasu pozostawiono także przybyłym na spotkanie na zadawanie pytań czy dzielenie się refleksjami.

Prowadzący spotkanie i autorka sporo mówili o postawach postaci "Krzywego Kościoła". Choć główni bohaterowie są postaciami fikcyjnymi, to ich losy, postawy, wyrażane w powieściowych dialogach przekonania, dysputy i spory bardzo dobrze obrazują czasy, w których pisarka osadziła akcje swej powieści. A że ostatnia część trylogii rozgrywa się w czasach komunistycznej powojennej rzeczywistości Czechosłowacji, to sporo mówiono o postawach wobec minionego systemu.

Przykładowo prowadzący stwierdził, że Wojtek - jeden z głównych bohaterów powieści jest dla niego obrazem tego, jak mogli czuć się starzy Karwiniacy. Stwierdził, że choć nie było całkiem dobrze, to po tych okropnościach wojny wierzyli w lepszą przyszłość. A kiedy z powodu rabunkowego wydobycia węgla musiano zacząć budować nowe miasto i przyszedł ktoś z władz i tym ludziom powiedział, że teraz będą mieć nowoczesne mieszkania, że nie będą musieli chodzić do ubikacji na zewnątrz, to tacy młodzi ludzie, jakich synonimem jest powieściowy Wojtek, widzieli w tym perspektywę lepszego życia.

— Jak nie lubię komunistów, tak potrafię sobie wyobrazić, jakie odczucia tamci ludzie wtedy mieli. I nie pozwoliłbym sobie ich za to osądzać — skwitował Matuszyński. — I to jest to, co ja się cały czas staram robić: nie osądzać nikogo. Osądzaniem do niczego nie dojdziemy. Mam wielkie zrozumienie dla dwudziestokilkuletniego chłopaka, który w 1945 roku wierzy w to, że to jest ta właściwa droga. Kiedy pisze się powieść historyczną, to trzeba bardzo uważać na to, by do jej akcji nie wnosić swojej wiedzy o tym, co było dalej. Ja się muszę trzymać tego, co wie dwudziestoparoletni chłopak ze Starej Karwiny, który pracuje w kopalni, kocha tę pracę, mieszka w koloni. Co on mógł wiedzieć? On nie mógł wiedzieć, jak to będzie wyglądać później. On wiedział, że Armia Czerwona wyzwoliła ten teren. A ludzie wtedy nie mieli pojęcia o tym, co się dzieje w Związku Radzieckim - wyjaśniła pisarka.

Poruszono także tematy kultywowania pamięci o zanikłym mieście, jakim jest Karwina. Tak pisarka, jak i słuchacze z sali podkreślali, że ich zdaniem pokopalniane tereny powinny być miejscami, w których upamiętnione jest dawne miasto i tworzący go ludzie. Stara się o to m.in. stowarzyszenie „Stara Karwina”, które instaluje na terenie Starej Karwiny tablice ze zdjęciami i opisami budynków, które niegdyś w tamtych miejscach się znajdowały.

Gdy prowadzący wyczerpali przygotowane przez siebie pytania, oddali mikrofon publiczności. Na sali było sporo osób pamiętających z własnego dzieciństwa oraz opowiadań rodziców i dziadków Starą Karwinę, gdzie rozgrywa się akcja powieści Lednickiej. Dzielili się więc swoimi refleksjami i wspomnieniami. Wśród pytań kierowanych do Karin Lednickiej pojawiały się nie tylko te dotyczące książki, ale też bardziej osobiste, przykładowo o jej pochodzenie (pochodzi z Hawierzowa), sympatię do polskiej społeczności czy jej opinii na temat nowych projektów inwestycyjnych zaplanowanych do realizacji w Karwinie.

Trylogia Lednickiej zrobiła istną furorę na czeskim rynku wydawniczym. Po lekturze powieści tytułowej „Krzywy Kościół”, czyli kościół św. Piotra w Alkantary w Starej Karwinie, przyjeżdżają zwiedzać tłumy czytelników z całej Republiki Czeskiej. Lednicka zapraszana jest na szereg spotkań autorskich w całym kraju. Zebranych interesowało więc także to, o co pytają na tych spotkaniach czytelnicy w innych regionach, nie związanych z akcją powieści. Lednicka zrelacjonowała, że to zależy od regionu. Przykładowo w Pradze interesują się kwestiami politycznymi w regionie karwińskim, w Sudetach sporami granicznymi i narodowościowymi. Inaczej też odbierają powieść

czytelnicy z innych regionów górniczych, a inaczej ci, którzy o życiu społeczności górniczych nie mają pojęcia, a sceneria i realia, w jakich toczy się akcja powieści, stanowią dla nich zupełną „egzotykę”.

- Starłam się pokazać tutejsze realia czytelnikom, którzy mieszkają w innych regionach i nie znają specyfiki regionu górniczego – mówi pisarka, która osobom z innych regionów wyjaśnia na przykład co to jest na terenach kopalnianych szkód górniczych „syndrom cynkających kubków w kredensie”.

Pytano także o polskie tłumaczenie powieści. Autorka zdradziła, że jest już w przygotowaniu.

Wstęp na wydarzenie był bezpłatny. Przy wejściu ustawiono jednak skarbonkę na wolne datki. Autorka i prowadzący, wszystkie zebrane pieniądze przeznaczyli na Dom Polski PZKO Karwina Frysztat.

(indi)